



# Carpe diem

Carpe diem, czasopismo młodzieży  
LO im. Piotra Skargi w Pułtusku



Carpe diem, czasopismo młodzieży  
LO im. Piotra Skargi w Pułtusku.  
Dwumiesięcznik

Carpe diem Nr 2/2011/2012  
1 grudnia 2011  
Dwumiesięcznik

## Ważne tematy:

- ☺ Piotr Skarga
- ☺ Maria Skłodowska-Curie
- ☺ Życie w Hiszpanii
- ☺ Astronomia
- ☺ Wizyta w Centrum Nauki Kopernik

## Potrzebujemy cię!

Dużo czytasz? Oglądasz filmy? Masz ciekawe hobby? Słuchasz muzyki? Interesujesz się życiem szkoły? Wykorzystaj swoje zainteresowania! **Dołącz do gazety szkolnej „Carpe diem”!** Poszukujemy recenzentów i dziennikarzy, osób, które potrafią pisać ciekawe teksty lub mają ciekawe pomysły. **Sprawdź się i rozwijaj swoje umiejętności razem z nami.** Satysfakcja gwarantowana! Wszystkich chętnych prosimy o zgłoszenie się **do mnie lub do biblioteki.**

Jakub Ptak kl. IIC



## W tym numerze:

Piotr Skarga patron roku 2012	2
Wielkie Czytanie	3
Samorząd	3
Życie w Hiszpanii	4-5
Humor z zeszytów	5
Centrum Nauki czy plac zabaw - wady i zalety wizyty w „Koperniku”.	6
Astronomia bliżej nas.	7
W NOWEJ ROLI...Kilka słów o studenckich praktykach.	7
Maria Skłodowska -Curie	8-12
Kryzys finansowy	12
Na tropie słów i znaczeń	13
Pomagamy	13
Rockowo-Metalowo	14

## PIOTR SKARGA PATRON ROKU 2012

*Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2012 rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, Janusza Korczaka i księdza Piotra Skargi. Warto poznać bliżej biografie i dokonania tych wybitnych Polaków. Z uwagi na to, że nasza szkoła nosi imię Piotra Skargi, prezentację patronów roku 2012 zaczynamy od przedstawienia właśnie jego sylwetki.*

Piotr Skarga urodził się w lutym 1536 roku w Grójcu na Mazowszu. Jego rodzice posiadali niewielki majątek, zwany wówczas od nazwiska właścicieli Powęzczyzną, później przemianowany na Skargowszczyznę lub Skargowo. W ósmym roku życia Piotr stracił matkę, a w dwunastym ojca. Odtąd pozostawał na utrzymaniu braci.

Edukację rozpoczął w Grójcu, w szkole parafialnej. W 1552 roku, po jej ukończeniu, rozpoczął naukę w Akademii Krakowskiej. Po dwóch latach studiów uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych, stanowiący wówczas pierwszy stopień naukowy. Po trzech latach pobytu w Uniwersytecie opuścił ostatecznie jego mury. Zapewne z powodu ubóstwa zmuszony był przerwać naukę i podjąć pracę w szkole parafialnej przy katedrze św. Jana w Warszawie, gdzie sprawował funkcję rektora.

Dwa lata później został wychowawcą Jana, syna wojewody lubelskiego Andrzeja Tęczyńskiego, z którym wyjechał w 1560 roku do Wiednia. Po dwóch latach powrócił do kraju.

W 1564 roku we Lwowie Skarga został wyświęcony na księdza i szybko zyskał sobie rozgłos, przede wszystkim jako kaznodzieja katedralny.

W 1567 roku przeniósł się na dwór Jana Krzysztofa Tarnowskiego w Gorliczynie koło Przeworska. Tu też dojrzywał w nim postanowienie wstąpienie do zakonu jezuitów. W styczniu 1569 roku przybył wraz ze swoim przyjacielem Szymonem Wysockim do Rzymu i 2 lutego tegoż roku rozpoczął nowicjat u jezuitów. Przełożeni zauważyli jego talenty kaznodziejskie i w tym kierunku starali się rozwijać zdolności Skargi.

Po złożeniu przez Skargę pojedynczych ślubów, generał zakonu Franciszek Borgia wysłał go do Polski. Był kwiecień 1571 roku. Po drodze Skarga odwiedził Parmę, w maju znalazł

się w Wiedniu. Tu zaś Lorenzo Maggio, przełożony austriackiej prowincji jezuitów, do której Polska wówczas należała, powierzył mu obowiązki kaznodziei w kolegiacie pułtuskiej oraz stanowisko nauczyciela w tamtejszej szkole, przekazanej jezuitom przed pięcioma laty przez biskupa Andrzeja Noskowskiego.

Skarga przybył do Pułtuska w początkach czerwca 1571 roku. Miejsce to początkowo mu się nawet podobała, uważał jednak, iż kolegium jezuickie nie zostało najszcześliwiej usytuowane i radził je przenieść do Płocka lub do Warszawy.

Podczas dwuletniego pobytu w Pułtusku zasłynął jako wspaniały kaznodzieja. Kazania księdza Piotra Skargi, wygłaszane w pułtuskiej kolegiacie, przyciągały tłumy wiernych. Występował zawsze jako gorący patriota, zwolennik idei absolutystycznych, nieprzejednany wróg reformacji.

Pracę Skargi w Pułtusku przerwano zaraza, jaka panowała w mieście od października 1571 do marca następnego roku. W tym czasie kaznodzieja odwiedził Lwów, Jarosław, Warszawę, gdzie wystąpił przed uczestnikami odbywającego się właśnie sejmu, wygłaszając 1 maja kazanie.

W 1573 roku Piotr Skarga został przeniesiony do Wilna, gdzie rozwijał swój talent kaznodziejski, pełniąc również obowiązki wicerektora, a później rektora miejscowego kolegium. W Wilnie też został profesorem, czyli rzeczywistym członkiem zgromadzenia jezuitów. Rozwinął ożywioną działalność zarówno duszpasterską, jak i pedagogiczną i piśmienniczą. Jej owocem było najpopularniejsze dzieło Skargi - *Żyoty Świętych* - wielokrotnie wznawiane. Jeszcze za życia autora wyszło co najmniej siedem wydań tego dzieła (1 wyd. - Wilno 1579 r.).

1 maja 1579 roku Stefan Batory aktem fundacyjnym utworzył w Wilnie uniwersytet. Pierwszym jego rektorem został ksiądz Piotr Skarga.

W roku 1584 władze zakonne przeniosły Skargę do Krakowa, gdzie został mianowany przełożonym domu zakonnego św. Barbary, co świadczyło o dużym znaczeniu, jakie przywiązywano do jego energicznej działalności w ówczesnej stolicy państwa. W 1584 roku założył w Krakowie Arcybiskupstwo Miłosierdzia (pomoc dla ubogich), przy któ-

rym utworzono fundusz zwany Skrzynką św. Mikołaja - wyposażano z niego ubogie panny wychodzące za mąż. Założone z jego inicjatywy Bractwo św. Łazarza rozciągało opiekę i sprawowało ścisły nadzór nad żebrakami. Dla przeciwdziałania lichwie założył w 1588 roku Komorę Potrzebnych - rodzaj banku i lombardu zarazem, udzielającego pożyczek pod zastaw.

Wstąpienie na tron polski Zygmunta III Wazy otwiera nowy rozdział w życiu Skargi. Cenił on u króla „pobożność katolicką, bojaźń pańską, roztropność, poważność, wielki umysł”.

Król okazał swą wdzięczność powołując Piotra Skargę w 1588 roku na stanowisko nadwornego kaznodziei. Na królewskim dworze Skarga spędził blisko ćwierć wieku. Jako królewski kaznodzieja i zaufany króla wywierał zdecydowany wpływ na prowadzoną przez niego politykę. Z jego woli wszystkie ważne stanowiska państwowe obsadzone były przez katolików. Grzmiał także na polskich możnowładców, widząc ich egoistyczną politykę.

Ksiądz Piotr Skarga rozstał się z dworem królewskim krótko przed śmiercią, 5 kwietnia 1612 roku złożył prośbę o zwolnienie, która, z uwagi na jego podeszły wiek, została przyjęta (miał 76 lat). Króla, senat i dwór pożegnał kazaniem, wygłoszonym na Wielkanoc (22 kwietnia), zaś 2 maja udzielił komunii parze królewskiej i młodemu Władysławowi.

29 maja przybył do Krakowa, gdzie zamieszkał w domu zakonnym św. Barbary. Tu też zmarł 27 września 1612 roku. Jest pochowany w kościele Świętego Piotra i Pawła, w grobowcu zakonnym pod wielkim ołtarzem.

## WIELKIE CZYTANIE

*Książka - studnia mądrości, skrzydło cherubina,  
Skarbnica wszelkiej wiedzy nigdy nieprzebrana,  
Najwierniejsza z przyjaciół, na Olimp drabina...  
Prawda... lecz jeśli DOBRA i jeśli - CZYTANA*

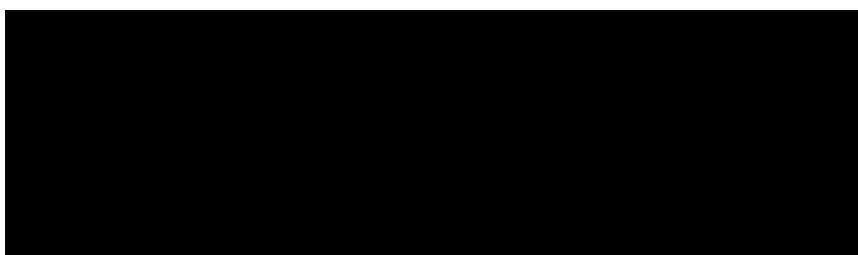
Wiktor Gomułicki

Z okazji Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych uczniowie klas I i II wzięli udział w szkolnym konkursie *Wielkie Czytanie*. Od 26 października podczas godzin wychowawczych p. Marta Juzepczuk czytała uczniom klas pierwszym wylosowane przez nich fragmenty *Wspomnień niebieskiego mundurka* Wiktora Gomułickiego, a uczniom klas dru-

gich - fragmenty *Lalki* Bolesława Prusa ( w przyszłym roku przypada 100. rocznica śmierci pisarza). Uczniowie słuchali uważnie i odpowiadali pisemnie na 6 pytań do usłyszanego właśnie tekstu. Zwycięzcami konkursu zostały klasy , których uczniowie zdobyli największą liczbę punktów, odpowiadając poprawnie na zadane pytania.

Oto one: w poziomie klas pierwszych - klasa I D, a w poziomie klas drugich - klasa II D. Pani dyrektor Barbara Meredyk nagrodziła najuważniejszych słuchaczy - klasę I D i IID - Dniem Dyrektorskim. Gratulujemy.

### Wyniki konkursu *Wielkie Czytanie*



### SAMORZĄD UCZNIOWSKI

**W październiku wybraliśmy nowy Samorząd Uczniowski. Przewodniczącą została Alicja Karaśkiewicz z klasy II C. Poprosiliśmy ją o krótką rozmowę.**

**Dlaczego zdecydowałaś się kandydować do Samorządu Uczniowskiego?**

Lubię uczestniczyć w życiu szkoły, zawsze to robiłam, angażowałam się chętnie we wszelkie działania. Lubię być aktywna.

**Ucieszyłaś się, że wygrałaś czy raczej przestraszyłaś?**

Nie wiem. Chyba towarzyszyły mi obydwie te uczucia.

**Czy startując w tych wyborach miałaś jakiś pomysł na to, jak powinna wyglądać praca samorządu?**

Tak, miałam różne pomysły, na przykład żeby uruchomić radiowęzeł czy wprowadzić szczęśliwy numer .

**Rozumiem, że masz wokół siebie ludzi, którzy pomogą ci zrealizować zamierzenia, a może sami będą mieć też ciekawe pomysły?**

Oczywiście. Przede wszystkim obecny skład Samorządu, czyli: Mateusz Minasiewicz z kl. I D ( zastępca przewodniczącego samorządu), Izabela Kędel z kl. II F (skarbnik), Adrian Grzelakowski z kl. II B (skarbnik), Klaudia Filipiak z kl. II D. Chętnie pomagają nam też członkowie ustępującego Samorządu - uczniowie klas trzecich.

**Co planujecie przede wszystkim?**

Wprowadzenie od 1 grudnia „szczęśliwego numerka”, uruchomienie radiowęzła, organizację pomocy potrzebującym, udział w *Górze Grosza* i *WOŚP*, ak-

tywne uczestnictwo w życiu szkoły

**Czego obawiasz się najbardziej w pracy przewodniczącej ?**

Najbardziej chyba tego, że nie uda się wszystkiego zrealizować

**Dlaczego?**

Boję się, że będziemy mieli za mało czasu albo funduszy.

**Dasz radę pogodzić pracę w samorządzie ze szkolnymi obowiązkami?**

Oczywiście.

**Najważniejsze zadanie, jakie sobie stawiasz?**

Wszystkie uważam za ważne i postaram się je zrealizować.

**Na czyją pomoc liczysz najbardziej?**

Mam nadzieję, że cały Samorząd zaangażuje się w naszą pracę, a pomogą nam opiekunki: p. Agnieszka Burczyńska i p. Małgorzata Dudyś.

**Jak spędzasz wolny czas?**

Tańczę, uczę się języka angielskiego.

**Tak odpoczywasz?**

Tak

**A ulubiony przedmiot?**

Jeden?

**A masz więcej?**

Język angielski i biologia.

**Co chciałabyś powiedzieć uczniom naszej szkoły?**

Chciałabym podziękować za oddane na mnie głosy. Postaram się pracować jak najlepiej. Ale też proszę, żeby wszyscy szanowali decyzje Samorządu i starali się nam pomóc, a nie przeszkadzać.

**Dziękuję za rozmowę i życzę udanej realizacji wszystkich planów. M.B.**

## Życie w Hiszpanii

Kiedy byłem mały... Tak mógłbym zacząć ten artykuł. Z perspektywy czterech minionych lat (mimo że wiem, jak to mało), na wiele rzeczy zaczynam patrzeć inaczej.

Był rok 2006. Właśnie skończyłem pierwszą klasę gimnazjum i, jak co roku, kupiłem bilet lotniczy do Hiszpanii. Tak, po raz kolejny miałem się zobaczyć z ojcem, mieszkającym już 9 lat za granicą. Tylko że tym razem moje plany były inne. Skończyłem właśnie 13 lat i według prawa mogłem już sam zdecydować, że chcę zostać z ojcem. Jak postanowiłem, tak się stało.

Trzy miesiące później szykowałem się do pierwszego dnia w nowej szkole. W Hiszpanii. Od razu zostałem rzucony na głęboką wodę. Nie znając dobrze nawet podstaw języka, umiejąc takie zwroty jak: *gracias, perdon, hola, adios*, miałem iść do normalnej hiszpańskiej szkoły.

### Początki

11 września 2006 r. Poniedziałek. Pamiętam, jak się bałem tego dnia. Nowi ludzie, nowi nauczyciele i nauka w obcym języku... Kroczyłem powoli w stronę szkoły ulicą *Avenida de Blanes*. Pierwszy raz widziałem miasto tak ożywione o tej porze. Zwykle w wakacje, podczas dni z 25° - 30° upałem, życie budziło się dopiero o godzinie 9<sup>00</sup>. Wyjątkiem były bary i bodegi, które były otwierane o 6<sup>00</sup> rano, a zamykane o 3<sup>00</sup> w nocy.

Wreszcie dotarłem do muru szkoły. Pierwsza myśl, jaka przemknęła mi przez głowę to: „W co ja się wpakowałem?”. Budynek wyglądał jak więzienie... Gruby mur wysoki na 2,5 m, zakończony metrową kratą, oddzielał społeczność nauczycielsko-uczniowską od reszty świata. Jak się później dowiedziałem jest to zabezpieczenie, aby nikt niepożądany nie

dostał się na teren szkoły.

Każdy uczeń, który chciał wyjść stąd wcześniej (przed zakończeniem zajęć lekcyjnych) lub się spóźnił na lekcje i chciał wejść po godzinie 8<sup>30</sup>, musiał okazać portierowi legitymację szkolną.

O godzinie 9<sup>00</sup> zostaliśmy wpuszczeni na teren szkoły, która, mimo że z zewnątrz nie zrobiła na mnie najlepszego wrażenia, w środku, czyli za murem, wyglądała bardzo dobrze. Zobaczyłem trzypiętrowy budynek, w którym znajdowały się: zwykłe klasy, profesjonalna pracownia chemiczna, pracownia informatyczna, pracownia prac ręcznych, pracownia robotyki (jakoś nigdy nie zdążyłem tam zajrzeć), sekretariat i olbrzymia aula, która mogłaby konkurować z salami wykładowymi Uniwersytetu Warszawskiego. Większość terenu przed budynkiem zajmowały 2 boiska (jedno do piłki nożnej i jedno do koszykowej) oraz budynek stołówki i jednocześnie kawiarni, z czymś, co w Polsce nazwalibyśmy ogródkiem piwnym (zapewniam jednak, że z piwem nie miał on nic wspólnego!!!).

Całość zdawała się ogromna. Na dodatek właśnie kończyli remont. Wszędzie był zgiełk, wszyscy formowali mniejsze bądź większe grupki, rozmawiali, żywo gestykulowali. Ja zwiedzałem. Nagle zabrzmiał dzwonek. Uczniowie zaczęli schodzić z ławek, podążając ku nieznanemu mi jeszcze celowi, ale stare chińskie przysłowie mówi: „Jak widzisz biegnących ludzi, biegnij z nimi” ;). Tak dotarłem z powrotem na boisko. Tu dyrektor wyczytał składy klas. Trafiałem do klasy III A. Moim wychowawcą i jednocześnie nauczycielem matematyki został Rafael Martis.

### Nauka języka

Następne dni nie były złe.

Relacje między uczniami a nauczycielami miały zupełnie inny charakter niż w polskiej szkole, bardziej „na luzie”. Każdy nauczyciel miał jakieś przezwisko lub zdrobnienie od imienia i właśnie tak się do nich zwracaliśmy. Na przykład do wychowawcy mówili wszyscy „Rafa” (miał na imię Rafael), do pani profesor od biologii Ros (miała na imię Rosa), etc.

W naszych szkołach obowiązuje 45-minutowa godzina lekcyjna. Czasami można zwariować. Na niektórych lekcjach się śpi albo „pogania zegar”. Tam zapowiadało się jeszcze gorzej. Godzina lekcyjna była równa godzinie zegarowej! Do szkoły przychodziło się każdego dnia na 8<sup>30</sup>. Przez pięć dni w tygodniu. Trzy dni mieliśmy po 7 godzin lekcyjnych, a dwa dni po 5. Nie zapomniałem także o przerwach - były dwie. Pierwsza po trzech lekcjach i trwała pół godziny, a druga - zwana również sjestą - po pięciu lekcjach i trwała godzinę. Wtedy bramy szkoły były otwierane, a uczniowie albo zostawali i jedli obiad w szkolnej stołówce, albo wychodzili na obiad do domu czy baru. Potem wracało się do szkoły, jeśli miało się jeszcze zajęcia. Ale za to do domu bardzo mało nam zadawali.

A co z uczniami, którzy nie znali języka? W Polsce pewnie zostaliby cofnięci o rok bądź dwa (co jest „dotujące”), a w najlepszym wypadku zawaliliby rok z racji niedostatecznej znajomości języka. Z językiem polskim, historią i geografiami Polski mieliby zapewne olbrzymie problemy mimo pomocy udzielanej w postaci płatnych korepetycji i dodatkowych godzin lekcyjnych w ramach dobrej woli nauczycieli.

País España (państwo hiszpańskie), trzeba przyznać, jest świetnie przygotowane na uczniów z zagranicy. Nie chodzą oni na lekcje takie jak hiszpański,

geografia, historia, bo i tak nie wyniosą z nich nic bez znajomości języka. Uczęszczają za to na zajęcia aula d'acollida (dosłownie oznacza to zajęcia wyrównawcze) i uczą się tam języka. Na takich zajęciach, w jednej grupie, poznają hiszpański uczniowie pochodzący z różnych krajów, np. Rosjanie, Polacy, Bułgarzy, Niemcy, afrykańscy imigranci, Indusi (pознаłem nawet Sikhijkę), czy Arabowie. Jest to istny kulturowy koktajl Mołotowa. W takiej sytuacji staje się zrozumiałe, że uczy się języka niczym małe dzieci. Najpierw podstawowe zwroty oparte na gestach, obrazach, kolorach. Po 3 tygodniach nauki jesteśmy w stanie pójść do baru i zamówić pizzę z szynką, pieczarkami i owocami morza, ale bez tuńczyka, a po upływie pół roku możemy się z każdym dogadać.

#### Ludzie

Kiedyś byłem świadkiem, jak pewien turysta na deptaku w Barcelonie dostał od pięknej Hiszpanki kwiatek, a chwilę później nie mógł znaleźć swojego portfela. Oczywiście „kwiaciarka” była już daleko, gdy ten zauważył stratę.

Pierwsze wrażenie jest bardzo ważne, gdy poznajemy coś nowego. Złodziejka, dając różę turyście wydała się bardzo miła, czym odwróciła uwagę od jej koleżanki, która wyjęła portfel z tylnej kieszeni turysty. Z tej historii można wyciągnąć wniosek,

że pierwsze wrażenie bywa także mylne.

W Hiszpanii, jak wszędzie, ludzie są różni. Jedni cukierkowo słodcy i mili, inni zaś z natury nieprzyjemni

Ale tam, a wiem to z własnego doświadczenia, dominuje kilka charakterystycznych, naprawdę dobrych cech, które by nam, Polakom, się przydały. Oto one:

1. „Tranquilo, mañana” - (spokojnie, później/zdążymy), nikt się nigdzie nie spieszy, każdy do wszystkiego podchodzi spokojnie (oczywiście bywają sytuacje, gdy się ludzie denerwują, ale w większości dotyczy to młodych).

2. Hiszpański temperament - ludzie naprawdę się tam cieszą życiem. Może to zasługa klimatu, ale w Polsce czy to lato, jesień, czy zima, jeżeli kończysz 40 lat (zdarzają się wyjątki i w sekrecie powiem, że w większości przypadków dotyczy ludzi, którzy na co dzień pracują z młodzieżą...) to twoje życie staje się szare i smutne. Idziesz ulicą z przygnębioną miną, ze świadomością, że popracujesz 10 godzin, po czym wrócisz do domu i obejrzyysz kolejny odcinek „Na wspólnej”. Straszna perspektywa. Tam nawet 70-letni staruszkowie się bawią i nie narzekają, że coś ich boli.

3. Ogólna życzliwość - ludzie są naprawdę serdeczni, chętni do pomocy i otwar-

ci na to, co przyniesie jutro.

4. „No me llames Usted. Soy Juan” - (Nie nazywaj mnie Pan. Jestem Janek.) Tak jak pisałem wcześniej, do nauczycieli mówiliśmy po imieniu lub zwracaliśmy się do nich szkolnym pseudonimem (u nas bywa to np. skrót od nazwiska lub imienia), z dyrektorem grało się w piłkę, a z szefem z pracy chodziło pić sangrię.

#### Kraj wiary?

Czy to możliwe że kraj Tomása de Torquemady staje się coraz mniej katolicki? Możliwe. Jest bardzo otwarty i pełen różnorodności. Dzisiaj z powodu tej właśnie otwartości Hiszpania jest kulturą zupą jarzynową, o czym sam się przekonałem w hiszpańskiej szkole i o czym Wam wcześniej napisałem. Kraj musiał się dostosować do wymagań obywateli różnych narodowości i kultur. I tak w szkołach nie ma żadnych religijnych znaków (tak jak u nas są krzyże), a uczeń może zdecydować, że nie będzie chodził na religię katolicką i może zamienić 2 lekcje w tygodniu na: etykę, religię (muzułmańską, hinduistyczną, etc. ) lub, co ciekawe, dodatkową fizykę.

#### A na koniec...

Kocham ten kraj.

Jakub K.

## HUMOR Z ZESZYTU

Nasze pisemne prace często zawierają wesołe fragmenty, choć niekoniecznie rozbawienie polonistów było naszym zamiarem. Proponujemy (dla poprawienia humoru...) kilka „udanych” zdań z uczniowskich (ale chyba nie naszych...) prac.

*Izabela Łęcka to informanka, uwielbiająca murowany posąg, stojący w jej sypialni.*

*Piękno tryskało z Izabeli na każdym kroku.*

*Judym wychowywany był przez ciotkę, emerytowana prostytutkę.*

*Doktor był nausznikiem Nowosilcowa.*

*W obozach z ludzkich włosów robiono prześcieradła.*

*Ludzie byli zdesperowani do tego stopnia, że jedli ludzkie mięso. Zjadali swoich znajomych, rodzinę, a potem zupełnie obcych ludzi.*

*Raskolnikow sponsorował pogrzeb Marmieladowa*

## Centrum Nauki czy plac zabaw – wady i zalety wizyty w „Koperniku”.

Po wielu miesiącach oczekowań, niewielkiej grupce z naszej szkoły wreszcie udało się odwiedzić Centrum Nauki Kopernik, z pewnością jeden z najbardziej obleganych obiektów ubiegłego roku, na dzień przed jego pierwszymi urodzinami.

„Kopernik” kusi zwiedzających szeroką gamą różnorodnych wystaw o tematyce zarówno kulturalnej, jak i czysto naukowej. Składa się z sześciu tematycznych galerii: „Świat w Ruchu”, „Człowiek i Środowisko”, „Strefa Światła”, „Korzenie Cywilizacji”, „Bzzzz”, „RE : generacja”, „Teatr Robotyczny” oraz „Park Odkrywców” w sumie około 450 eksponatów.

Na dzień dobry, bo już o godzinie 10, powitała nas długa kolejka ustawiająca się przed wejściem. Na szczęście okazało się, że grupy z rezerwacją mogą przejść bokiem, więc odetchnęliśmy. Już od pierwszych chwil zwiedzania można było zaobserwować, że CNK zostało stworzone z myślą o młodych odkrywcach, a więc postanowiliśmy wczuć się w rolę. Duża część naszej grupy z ochotą rzuciła się do budowy igłoo, układania klocków i układanek, które wcale nie były takie proste, jak nam się na początku wydawało. Tym sposobem minęła nam jakaś godzina. Kolejnym punktem programu był „Teatr Robotyczny”, który, z przykrością muszę przyznać, okazał się totalną kłapą. Przedstawienie polegało mniej

więcej na tym, że trzy niezbyt urodziwe roboty poruszały się w prawo i w lewą stronę po platformie, a uściślając, to platforma się poruszała, robiły głośne „pff” przy każdym ruchu, a w tle „leciał” nagrany dubbing. Atrakcja dla dzieci do 6 roku życia. Po godzinie 11.00 tłum ludzi przelewających się przez wystawy przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Momentami można było odnieść wrażenie, że owszem, jest się w Warszawie, ale w jakimś Centrum Handlowym i to na wyprzedzaczach. Na przykład wejście na symulator trzęsienia ziemi poprzedzał mniej więcej 30 minutowy postój w kolejce.

Jedyną wystawą wolną od całego tego rozgardiaszu była „generacja”, do której wstęp był od 15 roku życia. Trzeba przyznać, że jest to chyba najciekawsza sala w całym Centrum, pewnie z uwagi na to, że jest jedyną w pełni interaktywną salą. Technologia rodem z filmów science fiction. Wielkie dotykowe ekrany, a w każdym z nich inny test. Można było sprawdzić swoją reakcję na odrażające obrazy, wrażliwość i umiejętność rozróżniania tonów i głośności dźwięku, ile słów potrafimy wyłapać z rozmowy wielu osób na raz, sprawdzić swój typ osobowości oraz wytworzyć trochę prądu tańcząc na ogromnej platformie rodem z „Saturday Night Fever”.

Tłumy biegających i wrzeszczących dzieciaków wpychających się w kolejkę, krzyczących i rzucających dookoła czym się da niestety skutecznie zniechęcają do dalszego zwiedzania. Jak przystało na „plac zabaw” dla dzieci, wiele eksponatów świeciło czarnym odstrasżającym obrazkiem „nie działam”. Choć trzeba przyznać, że widok 8-letniego dziecka w eksponacie, który informował „starszaków” o najwrażliwszych na wszelkie pieczęty miejscach na ciele, albo dziewczynki liżącej eksponat przedstawiający zmysł smaku, wywołał u mnie co najmniej uśmiech na twarzy.

Wizyta w miejscu takim, jak Centrum Nauki Kopernik jest zdecydowanie lepszym sposobem na spędzenie wolnego czasu, niż leżenie przed telewizorem, albo bezcelowe włóczenie się po mieście. W niezbyt męczący i przystępny dla każdego sposób można poszerzyć swoją wiedzę z zakresu nauki i wiedzy o otaczającym nas świecie. Niestety, musicie liczyć się z tym, że nie robiąc wcześniejszej rezerwacji spędzicie w kolejce do samych kas co najmniej 2 godziny, nie licząc czasu, jaki będziecie stać w kolejce do bramek wejściowych i poszczególnych eksponatów, których spora część nie działa. Podsumowując – Centrum Nauki Kopernik – owszem, ale nie w najbliższym czasie.

Zuzanna Pawlak

## Astronomia bliżej nas.

**520 DNI NA MARSIE.** W dniu 04.11.2011 zostały zakończone symulacje ekspedycji na Marsa, przeprowadzone przez Europejską Agencję Kosmiczną. Eksperyment rozpoczął się w 2007 r. kiedy zaczęto zbierać ekipę oraz tworzyć statek (symulator), który znajdował się w Instytucie Problemów Biomedycznych w Moskwie. Jednak dopiero w 03.06.2010 r. została „wysztrzelona kapsuła w kosmos” – rozpoczęła się symulacja. W skład grupy astronautów wchodziło: Suchrob Kamolow (Rosjanin, kardiochirurg), Aleksiej Sitiow (Rosjanin, inżynier, dowódca załogi), Aleksandr Smoliewski (Rosjanin, lekarz), Wang Yue (Chińczyk, lekarz), Romain Charles (Francuz, inżynier), Diego Urbina (Włoch, inżynier). Uczestnicy projektu przebywali pod całonocną obserwacją, byli zaopatrzeni w taki sprzęt, na jaki ludzkość może

sobie obecnie pozwolić: najnowocześniejsze skafandry, łaziki i plecaki odrzutowe. Statek wyposażony został w magazyn z zaopatrzeniem, własną szklarnię, moduł medyczny do podstawowych zabiegów i moduł mieszkalny ze sprzętem do komunikacji z Ziemią. Astronaucci byli całkowicie samowystarczalni, tak, aby mogli bez problemu przeżyć w kosmosie, w dalekiej podróży na Marsa. W skład symulacji wchodziło: wysztrzelenie statku kosmicznego w kosmos, dotarcie do orbity Marsa, odłączenie od statku kapsuły, wylądowanie na powierzchni Marsa, pobranie próbek, powrót na statek, próbna kwarantanna i powrót na Ziemię. Specjaliści po zebraniu wszystkich informacji z tej symulacji doszli do wniosku, że ludzkość jest przygotowana na prawdziwą podróż na Marsa w 85%. Stan psychiczny i zdrowotny uczestników projektu, przebywających w symulatorze był

bez zastrzeżeń. Załogowy lot na Marsa planuje się rozpocząć do 2030 roku.

Nasuwa się jednak pytanie, na ile te badania są wiarygodne? Czy rzeczywiście na 85%?

### **CZY WIESZ, ŻE...?**

W nocy z 8 na 9 listopada o godz. 0:28 naszego czasu, niedaleko Ziemi (a właściwie Księżyca), przeleciała planetoida 2005 YU55, której średnica szacowana jest na ok. 400m. Żaden tak duży obiekt nie znalazł się tak blisko Ziemi od ponad 200 lat.

### **CZY WIESZ, ŻE...?**

Biała kula bilardowa jest o 8 gram cięższa od pozostałych.

### **CZY WIESZ, ŻE...?**

Przeciętny człowiek wykorzystuje tylko 18% siły swoich mięśni.

Jakub Ptak

## W NOWEJ ROLI... Kilka słów o studenckich praktykach.

*We wrześniu ci z nas, którzy uczą się języka rosyjskiego, mieli okazję spotkać podczas lekcji panią Kasię Ostaszewską, absolwentkę naszej szkoły, obecnie studentką rusycystyki. Odbываła u nas praktykę, przygotowując się do zawodu nauczyciela. Specjalnie dla naszej szkolnej gazetki pani Kasia napisała o swoich „praktykanckich” doświadczeniach.*

Praktyka pedagogiczna, którą odbywałam we wrześniu w Liceum Ogólnokształcącym w Pułtusku była przede wszystkim niesamowicie ciekawym doświadczeniem, tym bardziej, że miałam okazję zrealizować ją w szkole, do której jeszcze kilka lat temu sama chodziłam. Pojawienie się w szkole w zupełnie innej roli wiązało się początkowo z pewnym stresem i niepewnością. Ale już pierwsze dni w liceum okazały się przyjemne. Bardzo dużą pomoc otrzymałam od

mojej Opiekunki praktyk, pani Barbary Folańskiej. Wprowadziła mnie w wykonywanie niełatwego zawodu nauczyciela. Muszę przyznać, że nie spodziewałam się, że tak szybko prowadzenie lekcji stanie się przyjemną czynnością, w dużej mierze jest to zasługa uczniów. Myślę, że nawet do końca nie zdają sobie sprawy, jak bardzo pomagali mi swoim słowem, czy uśmiechem, na lekcji i na przerwie. Ciepło się robi na sercu jak słyszy się od swoich uczniów „dzień dobry” na ulicy.

Naprawdę cennym doświadczeniem jest możliwość wykorzystania w praktyce teoretycznej wiedzy zdobytej w ciągu kilku lat na studiach. Ważną grupą ludzi, z którymi spotykałam się na co dzień, byli nauczyciele. W zdecydowanej większości - moi dawni nauczyciele. Przebywanie w pokoju nauczycielskim też było dla mnie czymś nowym, dotychczas nieznanym. Muszę

przyznać, że bardzo dobrze się tam czułam, w pewnym sensie poznałam nauczycieli z trochę innej strony. Do tej pory nie miałam okazji napić się z nimi herbaty, doświadczyć, jak bardzo zgraną grupą jest grono pedagogiczne, jak przyjazna, optymistyczna panuje tu atmosfera. Nauczyciele bardzo sobie pomagają, wspierają się, są z pewnością zgraną grupą kolegów z pracy.

Miesiąc to z jednej strony krótko, a z drugiej wystarczająco długo żeby się przyzwyczaić do osób, z którymi się spotyka i do obowiązków, które się wykonuje. Przyszedł koniec miesiąca a wraz z nimi pożegnanie się ze szkołą i powrót do obowiązków i zajęć studenckich. Praktykę w Liceum dołączyłam do kolekcji moich najmilszych dotychczasowych wspomnień.

K.Ostaszewska

## ROK 2011— ROKIEM MARII SKŁODOWSKIEJ CURIE

**Wyobraź sobie Paryż, 20 kwietnia 1995 roku.** W kierunku paryskiego Panteonu po białym dywanie przesuwają się kondukt, za którym podążają pracownicy nauki paryskiego Instytutu Curie, uczniowie paryskich szkół średnich, trzymający w górze ponadmetrowej wielkości litery - greckie symbole promieni alfa, beta i gamma. Konduktowi towarzyszą republikanscy gwardziści, idący w rytm *Marsylianki* oraz tysiące wyległych na ulice ludzi. Cóż to za uroczysty pogrzeb? Wszak w Panteonie pochowani są tylko najznamienitsi obywatele Francji!

Otóż prezydent Francji François Mitterrand, chory na raka, w ostatnich tygodniach swojej prezydentury, postanowił dedykować swoją ostatnią przemowę przybyłej z Polski "kobiecie Francji" - madame Curie. Postanowił także, w pełnym powagi i wdzięczności geście, przenieść do Panteonu prochy madame Curie oraz jej męża Piotra. W ten sposób Maria Skłodowska-Curie została pierwszą kobietą pochowaną w tym miejscu w dowód uznania za swoje życiowe dokonania. Państwo Curie dołączyli do grona tak nieśmiertelnych francuskich postaci, jak Jean-Jacques Rousseau, Emile Zola, Victor Hugo, Voltaire, Jan-Baptist Perrin i Paul Langevin.

W tej wyjątkowej chwili z Marią i Piotrem byli najbliżsi. W uroczystości wzięła udział ich córka Ewa oraz dzieci nieżyjącej córki Ireny i jej męża Federica Joliot - Curie - także dwójka wybitnych naukowców: Helene Langevin-Joliot i Pierre Joliot.

Na uroczystość przybył prezydent Polski Lech Wałęsa, który opowiedział o polskim pochodzeniu Marii Skłodowskiej-Curie i określił ją mianem zarówno *polskiej, jak też francuskiej patriotki*.

Dyrektor paryskiej szkoły Fizyki i Chemii Przemysłowej, gdzie Maria i Piotr odkryli promieniotwórczość, rad i polon, stwierdził, że *"państwo Curie reprezentują zbiorową pamięć narodu francuskiego oraz*

*piękno poświęcenia"*.

Na zakończenie swojej przemowy François Mitterrand powiedział: *"Przeniesienie prochów Marii i Piotra do naszego najświętszego miejsca jest nie tylko aktem pamięci, ale także aktem, w którym Francja podkreśla swój szacunek dla tych, których tutaj konsekrujemy, dla ich wielkości oraz ich życia. Dzisiejsza uroczystość jest celowym krokiem z naszej strony, aby w zaszczytnej historii Panteonu powitać pierwszą kobietę. To kolejny symbol przykuwający uwagę naszego społeczeństwa - przykładna walka kobiety, która postanowiła wyjść do społeczeństwa ze swoimi umiejętnościami. A było to społeczeństwo, w którym umiejętności, naukowe badania oraz obowiązki publiczne zarezerwowane były wyłącznie dla mężczyzn."*

Gdy prezydent François Mitterrand wypowiadał te słowa, ponad jego głową, na frontonie Panteonu, można było odczytać napis:

**WIELKIM MĘŻOM -  
WDZIĘCZNA OJCZYZNA.**

Jak pisze Barbara Goldsmith, autorka najnowszej biografii Marii Skłodowskiej-Curie oraz uczestniczka opisywanej uroczystości - *"ironia była oczywista"* (cyt. *Geniusz i obsesja*, 2005)

Maria Skłodowska-Curie stała się na następne dziesięciolecia (a może stulecia?) inspiracją dla kobiet, które mogą czerpać z niej siłę do realizacji swoich własnych marzeń, ambicji i aspiracji. Ja podziwiam Ją za geniusz i pracowitość, za moc w zmaganiu się ze społecznym odrzuceniem w świecie nauki, za odwagę stawiania sobie wyzwań, jakich nawet współczesne kobiety nie odważyłyby

się przed sobą postawić. Podziwiam Ją też za to, że potrafiła znaleźć panaceum na ciężką, nawracającą chorobę, z którą dziś z trudem sobie radzimy - zwykle przy pomocy pigułek. Ta wielka kobieta od dzieciństwa zmagająca się z depresją. Dla Niej lekarstwem i motywem do życia była praca, która później ratowała zdrowie i życie wielu chorym na nowotwory. Wdzięczna Jej jestem za postawę życiową, którą wyraziła w krótkich dwóch zdaniach w swojej *Autobiografii*:

*"W życiu niczego nie należy się obawiać. Należy jedynie zrozumieć."*

To moje marzenie.

(fragmenty przemówień na podstawie B. Goldsmith "Geniusz i obsesja")

Jolanta Wotawa

*Piszę te słowa w dniu Jej 144. urodzin. Fascynuje mnie od dzieciństwa, gdy czytałam o Niej książki i oglądałam filmy. Często idealizowały uczoną, "lukrowały" Jej wizerunek. Teraz wiem, że nie zawsze było tak pięknie, że nie wszystko w Jej życiu było wzniosłe i udane - jak w życiu. I to właśnie oczarowanie postaci Marii Skłodowskiej-Curie w najnowszych biografiiach sprawiło, że jest mi jeszcze bliższa. Nieustająco jestem nią oczarowana jako człowiekiem, kobietą, naukowcem.*

*Powtórzę za Barbarą Goldsmith, która za książkę o "wewnętrznym świecie" Marii Skłodowskiej-Curie otrzymała*



*nagrodę amerykańskiego Instytutu Nauk Fizycznych: "Nie ulega wątpliwości, że życie Marii Curie było naprawdę inspirujące. Na polu nauki była wyjątkowa niczym biały kruk."*

## **DZIECIŃSTWO I WCZESNA MŁODOŚĆ**

Marta Skłodowska-Curie wywodziła się ze znanej nauczycielskiej rodziny. Urodziła się 7 listopada 1867r. w Warszawie w domu przy ulicy Freta 16 jako piąte dziecko w rodzinie Władysława i Bronistawy Skłodowskich. Jej ojciec był nauczycielem matematyki i fizyki oraz dyrektorem dwóch gimnazjów męskich w Warszawie, matka, jak na ówczesne czasy kobieta starannie wykształcona i samodzielna - właścicielką i dyrektorką prestiżowej warszawskiej pensji dla dziewcząt. Pensja ta mieściła się w kamienicy przy ul. Freta 16, tam też państwo Skłodowscy zajmowali mieszkanie służbowe. Obecnie mieści się tu jedyne w Polsce Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie.

Dzieciństwo Marii naznaczone było dotkliwymi zdarzeniami, które wpłynęły na całe jej życie. Śmierć najstarszej siostry podczas epidemii tyfusu, ciężko chora na gruźlicę matka, brak bliskości i czułości z jej strony spowodowany obawą o zakażenie chorobą dzieci, w końcu śmierć matki, gdy Maria miała zaledwie 11 lat - wywołały u niej głęboką depresję. Był to syndrom dolegliwości, która pojawiała się w dalszym życiu Marii wielokrotnie.

Gdy Maria miała sześć i pół roku rozpoczęła naukę na pensji dla dziewcząt, którą wcześniej kierowała jej matka. W roku 1877 rodzice przenieśli ją do III klasy rosyjskiego gimnazjum przy ulicy Marszałkowskiej. Kolejny etap edukacji młodej Marii to III Gimnazjum Rządowe przy Krakowskim Przedmieściu 36.

Była to szkoła państwowa, a tylko taka dawała wówczas prawnomocne świadectwa edukacji. Została przekształcona ze szkoły niemieckiej, o bardzo wysokim poziomie nauczania. Poziom ten był równie wysoki, a jak wysiłki Rosjan, by wypłenić) polską tożsamość. Maria Skłodowska odczuła na własnej skórze, jak carscy nauczyciele traktowali polskich uczniów niczym wrogów.

Po latach, w swojej krótkiej *Autobiografii* Maria wspomina swoją szkołę: *"Dzieci, wiecznie podejrzewane i szpiegowane, wiedziały o tym, że jedna rozmowa polska albo nieostrożne słowo mogły poważnie zaszkodzić nie tylko im samym, lecz także rodzicom. We wrogim otoczeniu traciły całą radość życia, a przedwczesne uczucie nieufności i oburzenia przytłaczało jak zmora ich dzieciństwo. Z drugiej zaś strony tak nienormalne warunki rozwoju w stopniu najwyższym podniecały uczucia patriotyczne."*

Ukończyła to gimnazjum 12 czerwca 1883 roku ze złotym medalem i najwyższymi ocenami ze wszystkich przedmiotów. Miała wówczas 16 lat. Była dumna, że spełniła swoje i ojca ambicje. Jednak niełatwe lata w szkole, wzorową naukę, carski ucisk, tłumienie rozpachy po śmierci matki - Maria znów okupiła załamaniem nerwowym. Ojciec, zaniepokojony jej stanem, wysłał ją na rok do krewnych na wieś, gdzie Maria odzyskała siły i równowagę, a wspomina ten czas jako *"najpiękniejszy w życiu rok swobody"*. Tam brała udział w zabawach, tańcach, kuligach, niemal zapomniała o istnieniu matematyki. Gdy po latach córka Marii, Ewa Curie, słuchała wspomnień matki, z trudem wyobrażała sobie ją radosną i swobodną. Pisała później:

*"Czasami, wiele lat potem,*

*opowiadała mi matka swoje wspomnienia z tych radosnych dni młodości. Słuchając łagodnego jej głosu, w którym się przewijała nuta jakby rezygnacji, patrząc na jej twarz zmęczoną, zniszczoną przez prawie pół wieku trosk i wielkiej pracy, błogostawiłam wtedy w duszy los, który pozwolił jednak tej kobiecie brać udział w szaleńczych kuligach i zdzierać balowe pantofelki w ciągu jednej nocy - zanim ją popchnął na drogę jej powołania, nieubłaganą, pełną wyrzeczeń i cierni."* (cyt. E. Curie, *Mana Curie*)

## **PIERWSZA PRACA, PIERWSZA MIŁOŚĆ I UMOWA Z SIOSTRĄ**

Przez kolejny rok pracowała jako korepetytorka. Marzyła o studiach, jednak Rosyjski Uniwersytet w Warszawie nie przyjmował kobiet. Na wyjazd i pobyt za granicą rodzina nie miała pieniędzy. W tym czasie Maria zawarła umowę ze swoją starszą siostrą Bronią, że będzie pracować i wspierać ją finansowo, gdy ta będzie studiować na Sorbonie medycynę. Później studia na Sorbonie zaczęła Maria i będzie korzystać z pomocy siostry. Wkrótce Maria została guwernantką. Najpierw w Krakowie, później na około 3 lata wyjechała do wsi Szczuki w powiecie ciechanowskim (gm. Krasne, 14 km od Makowa Mazowieckiego, blisko Pułtuska, dworek stoi do dziś), gdzie objęła etat nauczycielki gromadki dzieci zamożnej ziemiańskiej rodziny Żórawskich. Było to nowe, niełatwe doświadczenie dla 18-letniej dziewczyny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy ten etap w życiu był Marii naprawdę potrzebny, czy nie był to dla przyszłej uczoniej, dla nauki - czas stracony? Jej córka Ewa pisze po latach w biografii matki: *"Czemu nikt nie zorientował się w genialnych zdolnościach Marii już wówczas, gdy była młodziutką dziewczyną, czemu pozwoliło jej tyle lat stracić w bezpłodnej pracy nauczycielki domowej, zamiast ją, wzruszeń cudownych i wzniosłych"* (cyt. T. Kaczorowska, *Córka mazowieckich równin*) *choćby za cenę najwyższych wysiłków, od razu wystąpić do Paryża."*

W trakcie pracy w Szczukach Maria spotkała swoją pierwszą wielką miłość. Zakochała się z wzajemnością w najstarszym synu swoich chlebodawców, studiującym już Kazimierzu Żórawskim. Przyszły wybitny matematyk (m.in. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowca UW i Politechniki Warszawskiej) nie potrafił się jednak przeciwstawić woli rodziców, którzy na ślub z ubogą guwernantką kategorycznie nie wyrazili zgody. Związek ten skończył się dla Marii utratą pracy, trwał jednak do 1891 roku. Wtedy to, jesienią, Maria w końcu wyjeżdża do wymarzonej Francji.

#### STUDIA NA SORBONIE

W wieku 23 lat rozpoczęła studia. **Jako pierwsza kobieta w historii zdała egzaminy wstępne na wydział fizyki i chemii Sorbony.** W dzień studiowała, wieczorami pracowała jako korepetytorka i uzupełniała własne braki w matematyce. Początkowo, zgodnie z umową, korzystała z mieszkania siostry, wkrótce jednak przeniosła się do nędznego, ale taniego pokoiku na 6. piętrze w Dzielnicy Łacińskiej-bliższości uczelni. Nieustanne kłopoty finansowe, brak pieniędzy na opał powodowały, że zimą do późnego wieczora uczyła się w bibliotece, a po powrocie przykrywała się w łóżku wszystkimi swoimi ubraniami. Rano zastawała zamarznątą w wiadrze wodę. Takie prozaiczne trudności życiowe jednak Marii nie złamały.

**W 1893 roku, zajmując pierwsze miejsce, zdała licencjat z fizyki i zaczęła pracować jako laborantka w przemysłowym laboratorium Lippmana.** W tym czasie studiowała dalej na Sorbonie. W ciągu roku, zajmując drugą lokatę na uczelni, w 1894 roku w lipcu uzyskała drugi licencjat—z matematyki

#### OSOBISTE I ZAWODOWE SPEŁNIENIE PIERWSZY NOBEL

26 lipca 1895 r. Maria wyszła za mąż za francuskiego fizyka Piotra Curie. Ślub był cichy i skromny, nawet bez specjalnej

ślubnej sukni( zresztą stroje i modę Maria zawsze miała w głębokiej pogardzie). W ceremonii wzięta udział garstka paryskich przyjaciół, rodzina Piotra, ojciec i siostra Marii. W podróż poślubną młoda para wyruszyła na rowerach (zakupionych za pieniądze - prezent ślubny). Przemierzyli wybrzeże Bretanii i góry Auvergne, jadąc od wsi do wsi, nocując w przydrożnych gospodach. Tak podróżowali do końca lata. Byli naprawdę szczęśliwi i rozumieli się doskonale. Piotr, roztargniony i niezbyt dbający o byt doczesny, całkowicie pochłonięty pracą, był jednak dla Marii wsparciem w jej wszystkich pracach naukowych. Stanowili życiowy i naukowy tandem.

W październiku tego roku Piotr zarekomendował Marię H. Becquerelowi, który zaproponował jej rozpoczęcie studiów doktoranckich pod jego opieką. Zaproponował jej pozornie mało atrakcyjny i pracochłonny temat - *dla czego radioaktywność niektórych rodzajów rudy uranowej jest znacznie wyższa, niż wynikałoby to z udziału w niej czystego uranu.* Maria podejmuje go.

W tym czasie z pasją pracuje i uczy się prowadzenia gospodarstwa domowego. Nie jest jej łatwo, wszystko zapisuje, notuje przepisy itp. W 1897 roku rodzi pierwszą córkę Irenę. Stara się być dobrą, odpowiedzialną matką. Nie jest to proste w połączeniu z trudną sytuacją materialną i czasochłonną pracą naukową. Wsparcie otrzymuje od ojca Piotra, z którym Irena Curie była wyjątkowo mocno związana. Drugą córkę Ewę urodziła w 1904r. w wieku 38 lat.

W ciągu roku od rozpoczęcia doktoratu Maria odkryła i zdefiniowała - pierwsza w świecie - nową własność materii jako **zjawisko promieniotwórczości.** W 1898 roku w lipcu ogłosiła razem z Piotrem odkrycie **polonu** (nazwanego na cześć ojczyzny), a w grudniu 1898 roku - jeszcze bardziej radioaktywnego **radu.** Lata 1899-1902 to

prawdziwie heroiczna praca, którą prowadzili razem z Piotrem, by udowodnić światu swoje odkrycie. Prowadzili ją nie w laboratorium, ale w nędznej szopie (byłym prosektorium). **Maria przerobiła własnoręcznie ok. 8 ton smółki uranowej, by z 1 tony otrzymać 1 decygram czystego chlorku radu!**

*"Podczas katorżniczej, wymagającej nadludzkiej siły i cierpliwości pracy, kiedy całe dnie, padając ze zmęczenia, musiała stać przy gotującej się masie i mieszać ją żelaznym prętem większym niż ona sama (...)* Po latach Maria powie, że w tej nędznej szopie przeżyła z Piotrem najlepsze i najszczęśliwsze ich lata.

**25 czerwca 1903r. Maria Skłodowska-Curie obroniła pracę doktorską pt. *Badania nad radioaktywnością.*** Jako pierwsza kobieta w historii otrzymała stopień doktora fizyki. Wyjątkowa atrakcyjność tematu przyciągnęła na salę, gdzie trzech późniejszych noblistów egzaminowało jasnowłosą Polkę, wielu fizyków i chemików. Trzeba było nawet dostawiać krzesła.

W grudniu 1903 roku Szwedzka Akademia Nauk przyznała Piotrowi i Marii Curie oraz Henri Becquerelowi Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za ich prace w dziedzinie promieniotwórczości. Małżonkowie Curie nie uczestniczyli w uroczystości jej wręczenia. Maria była zbyt wyczerpana, a problemy osobiste znów wywoływały objawy depresji. Cała chwała spłynęła w związku z tym na H. Bequerela. Państwo Curie odebrali nagrodę dopiero w 1905 roku. Piotr wygłosił wówczas obowiązkową prelekcję na temat radu i jego znaczenia dla różnych dziedzin nauki.

W końcowych słowach ten idealista wyraził nadzieję w pozytywne dla ludzkości wykorzy-

stanie badań nad promieniotwórczością:

*"Może zrodzić się myśl, iż w rękach zbrodniczych rad mógłby się stać bardzo niebezpieczny. Nasuwa się pytanie, czy poznawanie tajników natury przynosi pożytek ludzkości, czy też - przeciwnie - poznanie przyniesie jej szkodę. (...) Należę do tych, którzy wraz z Noblem myślą, że ludzkość wyciągnie więcej dobra niż zła z nowych odkryć,"* (cyt. B. Goldsmith, *Geniusz i obsesja*)

Piotr Curie wykorzystał również swoje przemówienie, by podkreślić, że odkrycie promieniotwórczości było wyłącznym dokonaniem Marii. **Maria siedziała wśród publiczności - tylko dlatego, że była kobietą.**

Po otrzymaniu Nagrody Nobla Maria i Piotr Curie stali się nagle bardzo sławni. Sławny, nawet modny, stał się również rad. Odkryto, że jest pożyteczny dla człowieka, że leczy nawet złośliwe choroby nowotworowe. Rozpoczął się nowy sposób leczenia, a nawet nowy przemysł. Rad stał się najbardziej upragnioną substancją wyższych sfer. Był po prostu szalenie modny, traktowany jako panaceum na wszystkie prawdziwe i zmyślane dolegliwości.

Władze Sorbony przyznały Piotrowi w 1904 roku stanowisko profesora i zezwoliły na założenie własnego laboratorium, w którym Maria została kierownikiem badań. Wkrótce małżonkowie Curie mogli opuścić swoją starą szopę, gdzie dokonali najważniejszych odkryć i byli tak szczęśliwi.

W kwietniu 1906 roku Piotr Curie, chory już wówczas na skutek obcowania z materiałami promieniotwórczymi, ginie w wypadku pod kołami konnego wozu ciężarowego. Maria Skłodowska-Curie traci towarzysza życia i pracy. Jest na dnie rozpacz. Zamyka się na świat i ludzi, nawet swoje dzieci. Ewa Curie w biografii matki pisze:

*"Nie tylko wdową stała się mada-me Curie w ów kwietniowy dzień,*

*lecz także nieuleczalnie i żałośnie samotnym człowiekiem."*

Miesiąc później rada wydziałowa postanowiła powierzyć Marii katedrę Piotra - z pełnią władzy nad laboratorium. Umożliwiło to wyjście Marii Skłodowskiej-Curie z cienia. **Stała się w ten sposób pierwszą kobietą profesorem Sorbony.** Kilka lat później, w 1911 roku, zabrakło jej dwóch głosów do tego, by stać się członkiem Francuskiej Akademii Nauk. Prawdopodobnie zaważyła seksistowska postawa wobec kobiet lub ksenofobiczny stosunek do cudzoziemców. Pierwszą kobietą członkinią Akademii przyjęli dopiero w 1962r.!

Wkrótce po porażce w Akademii został ujawniony - rozdmuchany przez prasę bulwarową w charakterze skandalu - romans Marii z żonatym francuskim fizykiem Paulem Langevinem. Prasa brukowa i opinia publiczna odsądziły ją od czci i wiary, ujawniły korespondencję Marii i Paula, chciano wypędzić *tę polską Żydówkę* z Francji. Romans został przerwany, skandal w końcu ucichł, Maria i Paul współpracowali jednak nadal na płaszczyźnie naukowej.

Ponieważ jednak losy ludzkie lubią się pleść nieraz w sposób absolutnie zaskakujący - Michel Langevin, wnuk Paula, ożenił się wiele lat później z wnuczką Marii Skłodowskiej-Curie, Helene Joliot. Obydwoje też byli naukowcami.

#### **DRUGI NOBEL**

**W 1911 roku Maria Skłodowska-Curie otrzymała drugą Nagrodę Nobla, tym razem w dziedzinie chemii, za wyodrębnienie czystego radu.** W ten sposób stała się pierwszym naukowcem, który otrzymał dwie nagrody Nobla w dwóch różnych dziedzinach. Właśnie w 100-lecie przyznania uczonej tego wyróżnienia obchodzimy Rok Marii Skłodowskiej-Curie.

Wkrótce udało się Marii przekonać rząd francuski do przezna-

czenia środków na budowę Instytutu Radowego (obecnie *Instytut Curie*). Został on wzniesiony i zorganizowany w 1914 roku pod osobistym nadzorem Marii (łącznie z otaczającym ogrodem, o który szczególnie dbała)

Prowadzono w nim badania z zakresu chemii, fizyki i medycyny. Instytut stał się kuźnią noblistów (czterech, w tym córka Marii - Irena i jej mąż).

#### **PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ**

W czasie I wojny światowej Maria Skłodowska-Curie została szefem wojskowej komórki medycznej, zajmującej się organizowaniem polowych stacji rentgenowskich, które w sumie zbadały ponad 3 mln. przypadków urazów wśród francuskich żołnierzy. Osobiście jeździła samochodem rentgenowskim jako fachowy rentgenolog.

Warto odnotować w życiorysie uczonej jej dwie podróże do Stanów Zjednoczonych - w 1921 i 1929 roku. Były to prawdziwie triumfalne wyprawy, bowiem Amerykanie przyjmowali Marię jak królową, z niebywałymi honorami, jako dobroczyńcę ludzkości. Amerykanki, zmobilizowane przez przyjaciółkę Marii, dziennikarkę Missy Meloney, zebrały fundusze na zakup 1 grama radu wartego 60 tysięcy dolarów! W Błękitnej Sali Białego Domu dar ten wręczył uczonej sam prezydent USA Warren Harding. Maria otrzymała wówczas także cenną, nowoczesną aparaturę do swego laboratorium, 7 tys. dolarów honorarium za wykłady i 50 tys. dolarów zbieranych przez Missy. W wyprawie 1921 roku towarzyszyły Marii córki - Irena i Ewa. Przeżyły wówczas kilka bajecznych tygodni, podczas których odkryły nagłe, kim naprawdę jest dla ludzi ich skromna, niedomagająca już, schorowana, żyjąca obok nich

matka.

Uczona nadal szefowała Instytutowi Radowemu w Paryżu. Jednocześnie jeździła po świecie, gdzie pomagała poprzez swoją fundację zakładać medyczne instytuty leczenia chorób nowotworowych.

W 1932 roku z pomocą prezydenta Mościckiego (choć tak naprawdę jego żony) został założony w Warszawie jeden z pierwszych takich instytutów (obecnie Centrum Onkologii przy ul. Wawelskiej). Maria ofiarowała nowej placówce gram radu, będący jej własnością. Przyjechała na otwarcie Instytutu Radowego do Warszawy. Posadziła w jego ogrodzie trzy drzewa. Jedno nosiło jej imię, drugie dedykowała prezydentowej Michalinie Mościc-

kiej, trzecie zaś Wiliam Brown Meloney z Nowego Jorku (bez jej pomocy finansowej nie byłoby radu i szpitala). Te trzy drzewa do dziś rosną przy Instytucie. Na placu przy ulicy Wawelskiej rok po śmierci uczonej, w 1935 roku, stanął jej pomnik. Nie został zniszczony podczas wojny. To na niego spoglądał przychodzący tam na spacerzy stary profesor Kazimierz Żórawski (1868-1953). Swoją narzeczoną z lat młodzieńczych przeżył o 24 lata. Wtedy skromna guwernantka, tak źle potraktowana przez jego rodziców, przerosła go naukowymi osiągnięciami i sławą. O czym myślał stary profesor? Może o tym, że gdyby był bardziej stanow-

czy wobec decyzji rodziców i pojął Marię za żonę, świat nauki wyglądałby zupełnie inaczej? A może myślał po prostu o niespełnionej pierwszej miłości?

Maria Skłodowska-Curie zmarła 4 lipca 1934 roku w alpejskiej klinice. Jako przyczynę podano aplazję szpiku, czyli zanik elementów krwiotwórczych w szpiku kostnym. Najprawdopodobniej zmarła na "chorobę zawodową" - spowodowaną wysokimi dawkami promieniowania, pochłoniętymi podczas badań nad promieniotwórczością.

Jolanta Wotawa

## Kilka słów o kryzysie ...

**Kryzys finansowy** - sytuacja w której zachodzą gwałtowne zmiany na rynku finansowym, związane z niedostateczną płynnością, niewypłacalnością rynkowych podmiotów, a także z spadkiem produkcji lub pogłębieniem już występującego spadku. Skutkiem tych zmian jest załamanie podstawowej funkcji rynku finansowego (niekorzystne wybory powodują nieefektywne rozdzielanie funduszy do podmiotów, które mogą w sposób optymalny wykorzystać zasoby pieniężne).

**Tyle definicja, a jak to wygląda w rzeczywistości:**

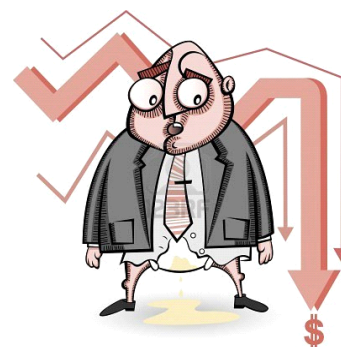
Liberalizacja przepływów kapitałowych przyciąga **kapitał** zagraniczny, który ożywia gospodarkę i przyciąga następnych inwestorów. Banki udzielają coraz więcej kredytów, co zwiększa podaż pieniądza. Wzrastają ceny akcji i nieruchomości, rośnie wartość przedsiębiorstw, które mogą być zabezpieczeniem dla kredytów. Dobra koniunktura, wzrost gospodarczy i napływ kapitału powodują wzrost kursu waluty krajowej. Wzrost kursu waluty i duży popyt wewnętrzny ogranicza eksport. Powstaje i rośnie nierównowaga w bi-

lansie handlowym i płatniczym (dalsze podtrzymywanie wzrostu gospodarczego i koniunktury, napływającym kapitałem zagranicznym, niesie czynniki kryzysogenne). Obawa przed dalszym pogorszeniem nierównowagi zewnętrznej skutkuje zaostrzeniem polityki pieniężnej (podwyższenie stóp procentowych). Wysokie stopy procentowe przyciągają nowy kapitał, następuje dalszy wzrost waluty krajowej. Przedsiębiorstwa krajowe zaciągają tańsze kredyty za granicą, które zamieniają na walutę krajową, skutkiem czego jest dalszy wzrost rezerw walutowych i dalszy napływ kapitału. Dług zewnętrzny, zaciągany przez przedsiębiorstwa krajowe rośnie, co wywołuje pogarszanie bilansu płatniczego. Następuje silna presja walut obcych na krajową (jest efektem wzrostu świadomości o możliwości załamania się pieniądza krajowego).

Wartość waluty krajowej gwałtownie spada (rezerwy banku centralnego okazują się niewystarczające). Dochodzi do załamania kursu walutowego, którego skutki prze-

noszą się na inne sfery gospodarki. Firmy mają trudności ze spłatą zadłużenia, pogarszają się ich pasywa, zwiększają się trudności płatnicze. Spekulanci zwiększają pożyczki krótkoterminowe, zwiększając stopy procentowe. Wzrost stóp przy spadku kursu waluty pogarsza sytuację finansową banków i przedsiębiorstw. Spadają ceny akcji i nieruchomości, co oznacza straty dla banków i przedsiębiorstw. Rosną koszty importu, banki nie są w stanie wspierać przedsiębiorstw, więc firmy nie mają możliwości wywiązywania się z zobowiązań. Powoduje to masowe bankructwa.

A.B.



## NA TROPIE SŁÓW I ZNACZEŃ

*Tłumaczenie tekstu literackiego na język obcy to nie lada sztuka. Kilku uczniów naszej szkoły podjęło takie wyzwanie. Przeczytajcie, porównajcie, oceńcie, jak oryginał różni się od tłumaczenia i przyznajcie...warto uczyć się języków obcych, by móc tłumaczyć, ale przede wszystkim - by móc czytać teksty w języku, w którym je napisano.*

### Tekst oryginalny - Alfred Szklarski "Tomek na tropach Yeti"

W głębokiej dolinie leżącej u jego stóp na samym niemal końcu ścieżki wijącej się poboczu góry, wędrował w dół dziwny, rudawy stwór, przypominający sylwetkę nagiego człowieka. Podróżnik, niepewny, czy nie ulega złudzeniu, przetarł oczy dłonią. Dziwny stwór nie zniknął. Lekko pochylony, zwinnie szedł w dół zbocza. Na krótko skrył się za załomem skalnym, potem znów ukazał się na ścieżce.

Podróżnik wyszarpnął z za pasa ciężki nagan. Wypalił w powietrze. Na huk strzału, szeroko rozniesiony echem po górach, dziwny stwór przystanął na chwilę i odwrócił spiczastą, pokrytą włosami głowę. Następnie pomknął ku dolinie i zniknął w śnieżnym tumanie.

Biały człowiek schował rewolwer i przez dłuższą chwilę trwał w bezruchu. Poczłł się niezwykle osamotniony i straszliwie słaby. Głód, pragnienie, a nade wszystko długi brak pokrzepiającego snu, zbierały teraz swe zdradliwe żniwo. Obecność trzech Tybetańczyków zmuszała go do ustawicznej gotowości do samoobrony. Teraz, gdy oni odeszli, cała niezmożona dotąd siła woli i energia nagle ustąpiły miejsca niezwykłej słabości. Czerwonawa mgła przestroniła mu oczy. Ostatkiem świadomości bronił się przed krążącą wokół niego śmiercią. Człłł, że jeśli nie pokrzepi się snem, zginie w drodze.

Jeszcze raz zdołał zapanować nad słabością. Chwiejnym krokiem ruszył w dół zbocza, wlokąc za sobą potykające się juczne zwierzę.

Chmury już zasnuły całe niebo. Gęsty śnieg, miotany zawieruchą, spowijał ziemię białym całunem. Nim noc zapadła, podróżnik znalazł się na samym dnie doliny. Jak włóklł się za nim. Wyczerpane zwierzę wysunęło ożór z pyska, ale nie miało już siły lizać wilgotnego śniegu. Potknęło się kilka razy, w końcu ciężko opadło na przednie kolana. Podróżnik chciał pomóc zwierzęciu powstać na nogi. Obydwoma dłońmi chwycił je za róg, lecz równocześnie sam osunął się na ziemię.

### TŁUMACZENIE:

A strange reddish creature resembling a naked human being was walking down the hill In the deep valley situated at its foot, almost at the end of the path that meandered down the hillside. The traveler, not sure if it wasn't just an illusion, wiped his eyes clear with his hand. But the strange creature didn't disappear. Slightly bent, It nimbly descended the slope, hid behind a rock recess, just to appear again on the path after a while .

The traveller yanked a heavy seven-shooter from his belt. He fired in the air. Hearing the ramble of the shot echoing vastly in the mountains, the strange creature stopped for a moment and turned its pointed, hairy head. Then it ran towards the valley and disappeared in the flurry of the snow.

The white man hid the revolver and froze in his tracks for a longer moment. He felt extremely lonely and terribly weak. Hunger, thirst, and, above all, lack of sleep took their treacherous toll. The presence of the three Tibetans had forced him to be on a constant watch-out for self-defense. Now, that they were gone, all the so far indefatigable willpower and energy suddenly gave place to unparalleled weakness. Reddish mist covered his eyes. With the last remnants of consciousness he was trying to defend himself from omnipresent death. He felt that he really needed sleep; otherwise he would die on the way.

He managed to overcome his weakness one more time. He tottered down the hill dragging behind him the stumbling pack animal.

Clouds had already covered the entire sky. Thick snow, dancing in the gale, covered the earth with a white winding sheet. Before the night fell, the traveler had reached the bottom of the valley with the yak crawling behind him. The exhausted animal pulled out the tongue, but no longer had the strength to lick the wet snow. It tripped a couple of times and finally knelt heavily on the ground. The traveller wanted to help the animal to stand up. He grabbed its horn with both hands just to instantly slump to the ground next to it.

Michał Żurawiński

## POMAGAMY

Oliwierek jest małym chłopcem, który mając 3,5 roku wpadł do basenu i po tym wypadku przebywał ponad pół roku w śpiączce , z której niedawno się wybudził. Będąc w śpiączce objęty był częściową opieką Fundacji AKOGO Ewy Błaszczuk, po wybudzeniu został podopiecznym Fundacji Przywróćmy Społeczeństwu. Nadal jednak jest niepełnosprawny i czeka go bardzo długa i kosztowna rehabilitacja.

Zachęcamy do udziału w akcji zbierania plastikowych nakrętek - dochód z ich sprzedaży zostanie przekazany na konto Fundacji Przywróćmy Społeczeństwu. Przynoście nakrętki i wrzucajcie je do pudełka przy ścianie Patrona. Czekamy do dnia 6 grudnia i bardzo prosimy - nie bądźcie obojętni ! Pomóżcie potrzebującym. Dla was to niewielki wysiłek, a dla innych - wielkie wsparcie.

SAMORZĄD UCZNIOWSKI

LO im. Piotra Skargi  
ul. Piotra Skargi 2  
06-100 Pułtusk

Skład redakcji:  
Jakub Ptak (red. nacz.)  
Zuzanna Pawlak, Jakub Kosecki, Karolina  
Maliszewska, Maria Cierpińska, Damian  
Krawczyk, Ewelina Cybulska, Jolanta Wota-  
wa

Opieka: Marta Juzepczuk, Agnieszka Bur-  
czyńska

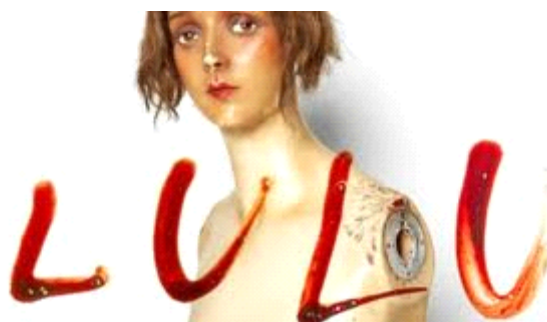
Dewiza gazety: Carpe diem

## Rockowo-Metallowo

Dzień 1 listopada dla wszystkich był dniem zadumy z oka-  
zji Wszystkich Świętych. Ale tego też dnia swój nowy album wy-  
puściła na rynek „Metallica” we współpracy z amerykańskim piosen-  
karzem rockowym Lou Reed-em zatytułowany „Lulu”.

W mojej opinii ta płyta jest plamą na dorobku tak wielkie-  
go zespołu jak „Metallica”. O ile zespół prezentuje jak najwyższy  
(jak zwykle) poziom, o tyle współpraca z artystą Lewisem Reed-em  
nie była najlepszym pomysłem. Artysta (pisane przez duże A)  
stworzył ten album, jak sam mówi, dla sztuki. Tekst jest bardziej  
recytowany niż śpiewany. Wszystkim zagorzałym fanom polecam  
serdecznie ten album z szacunku do zespołu, a każdemu, kto tęsk-  
ni za starą „Metallica”, polecam ich poprzednią płytę „Death Ma-  
gnetic”.

Jakub K.



## Leczenie muzyką

*Na co dzień słuchamy muzyki. Jesteśmy  
pokoleniem o zróżnicowanym guście mu-  
zycznym. Od „starych kawałków”, przez  
punk, hip hop, po techno i muzykę klubową  
- każdy lubi coś innego.*

Często słuchamy jej tak głośno, że  
uszkadzamy sobie słuch, nie zdając sobie z  
tego sprawy. Na co dzień nie myślimy jed-  
nak o tym, że muzyka ma także właściwości  
lecnicze.

Już nasi przodkowie znali tera-  
peutyczne działanie muzyki. W mitologii  
greckiej możemy znaleźć wiele aluzji do  
jej uzdrawiającej mocy. Leczenie muzyką  
włączono do programów terapeutycznych  
dla ludzi w różnym wieku, cierpiących na  
różne zaburzenia fizyczne i psychiczne np.  
w Instytucie Medycyny Rehabilitacyjnej w  
Nowym Jorku. Leczenie muzyką jest do-  
skoniałym niewerbalnym sposobem komuni-  
kowania się osób niezdolnych do wyrażania  
swoich uczuć i myśli słowami. Metodę tą  
można stosować w różnych dziedzinach: w

medycynie, w psychoterapii, w wychowaniu  
specjalnym.

Czasem słuchanie muzyki sprawia  
przyjemność. Muzyka łagodzi obyczaje,  
uspokaja bądź pobudza do działania. War-  
to czerpać z niej to, co najlepsze...

Kamila W.



## Piszemy wiersze...

Znikają marzenia  
Bliscy odchodzą i nas opuszczają  
Zamknięci w pustce nieśmiertelności  
Próbujemy się odnaleźć  
Brak siły na odparcie gniewu  
Brak odwagi, by przetrwać wszystko  
Biegąc przez nieskończoność  
Tylko szydercze uśmiechy  
Wzrok czekający na strach w twych oczach  
Pragną twojego upadku  
Pragną twojego potknięcia  
A ty biegniesz dalej

### Wewnętrzne powiązanie

Odnalazły się po wielu latach niewiedzy i oczekiwania  
Od początku wiedziały, że się zrozumieją  
Dwie dusze stanowiące jedność  
Razem niezniszczalne, silne i pewne  
Nieskazitelnie otwarte dla siebie  
Zamknięte dla całej reszty  
Wielu pragnęło być, tak jak one  
Różnice między nimi stawały się podobieństwem  
Wiedziały, że póki są razem,  
Nic nie może ich zniszczyć  
Jednak próbowano je rozdzielić  
skazane na życie z dala od siebie,  
Stały się bezsilnie martwe ból i rozpacz przebijały  
przez ich dusze  
zbuntowane przeciw każdemu  
uwolniły się od wszystkich i znów były jednością

Karolina Maliszewska

### Smutek

Zanów zapukał do mych drzwi.  
Nieproszony gość.  
Nie chciałam mu otworzyć, lecz dobił się przez  
wiele dni.  
Szyderczo na mnie patrzy.  
Siedzi w fotelu i ze mnie drwi.  
Uśmiecha się każdego ranka, a kiedy idę spać - on  
ze mną śpi.  
I wita ze mną każdy wschód słońca.  
Imię jego brzmi dziwnie, lecz pewnie wszystkim  
jest znane.  
Smutku-zamknij za sobą drzwi i pozwól mi miesz-  
kać samej.

\*\*\*

Kartka, długopis i Ja.  
Tysiące zgamatanych myśli.  
W tle jakiś rap. W sercu tęsknota, zaszkłone oczy  
stęsknione Twego widoku.  
Czekam, będę czekać.  
Wiem, że warto.  
Czuję to  
„Nec tecum, nec sine te!” powtarzam...

Maria Cierpińska

## ***Dorosłość oczami młodzieży***

Polskie prawo uważa człowieka za dorosłego w momencie ukończenia 18 roku życia. Ma to związek z nabyciem wielu uprawnień, jak np. prawo do zawarcia związku małżeńskiego, głosowania w wyborach, uzyskania prawa jazdy, możliwość legalnego zakupu niektórych używek, pozwolenie na broń, możliwość samodzielnego podróżowania za granicę i inne. Kolejnym aspektem dorosłości, tym razem biologicznej, jest osiągnięcie dojrzałości fizycznej. Jednak dorosłość powinna wiązać się przede wszystkim z jeszcze jednym ważnym słowem : dojrzałość, z którą jest mylnie utożsamiana.

Nie ma recepty na to co zrobić, aby życia nie przegrać. Podejmowanie właściwych decyzji w życiu wiąże się głównie z naszą dojrzałością emocjonalną. Nie można uogólnić jakiegoś *etosu wartości człowieka dorosłego*, ponieważ w większości jest to kwestią moralności i nastawienia do świata. Aby nie przegrać życia powinniśmy nauczyć się wyciągać wnioski z błędów własnych, jak i naszych najbliższych. Jest to tak naprawdę najskuteczniejszy ze sposobów na uniknięcie porażki w życiu. Kolejnym jest pokora. Człowiek dorosły powinien nauczyć się powściągliwości oraz samokontroli w niektórych sytuacjach. Tego, że nie zawsze można brnąć przez życie z podniesioną głową, bo w życiu każdego człowieka przychodzi moment, kiedy trzeba wyrzec się swoich błędnych przekonań, pokornie pochylić głowę i przyznać komuś rację. Wystrzegać się fałszu. Jak mówi stare powiedzenie: „kłamstwo ma krótkie nogi”. Nie warto marnować życia na mieszanie się w intrygi, kłamstwa i zawilości, gdyż jest to najłatwiejsza ścieżka, jaką człowiek może obrać. Czasami warto jest walczyć o prawdę, nawet jeżeli trzeba przez to cierpieć. W ostatecznym rozrachunku i tak wyjdzie to na lepsze. Walka z kłamstwem i własnym sumieniem jest jedną z najcięższych walk, jakie dane jest człowiekowi stoczyć. Zło nie może w nas zakiełkować, a tym bardziej nie może znaleźć się w otoczeniu,

gdzie ma do tego warunki. Ważne jest też, żeby otaczać się ludźmi, którzy nas kochają, wspierają i akceptują takich, jakimi jesteśmy. Kolejną wartością jest miłość. Prawdziwa miłość jest największym skarbem, jaki człowiek może dostać od życia. Bez miłości nie mamy chęci do działania, do osiągania celów, do stawiania się kimś lepszym. Miłość jest uczuciem pozytywnym, jedynym, dającym prawdziwe szczęście. Ludzie stają się nieszczęśliwi kiedy boją się otworzyć jej drzwi. Miłość zakłada wprowadzenie w życie tego, co dzisiaj staje się niemodne: , przyjaźni, dobroci, wierności, umiejętności rezygnowania z pewnych rzeczy. Jak mówił o miłości św. Paweł :

*Miłość cierpliwa jest,  
łaskawa jest.*

*Miłość nie zazdrości,  
nie szuka pokłasku,  
nie unosi się pychą;  
nie dopuszcza się bezwstydu,  
nie szuka swego.*

*nie unosi się gniewem,  
nie pamięta złego,  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą.*

*Wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy  
we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko przetrzyma.*

*Miłość nigdy nie ustaje*

[...]

*Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość  
—te trzy*

*Z nich zaś największa jest miłość*

Mówiąc o miłości nie można pominąć kolejnej ważnej wartości, - zaufania. Musimy ufać swoim bliskim, bo w dzisiejszych czasach nie damy sobie rady sami. Musimy zatem pamiętać o przyjaźni. Przyjaciel jest przy tobie nawet kiedy inni już dawno spiszą Cię na straty.

Bycie dorosłym wcale nie jest takie proste, jak dzieciom i młodzieży się wydaje. Wkraczanie w dorosłość to czas rozdroży i podejmowania trudnych decyzji. Nie możemy wszystkiego sobie zaplanować z nadzieją, że życie ułoży się po naszej myśli. Nie ma żadnej recepty na dobre i szczęśliwe życie. Mamy wolną wolę i możemy robić w naszym *życiowym filmie* co tylko chcemy. Ale nie zapominajmy, że scenariusz napisany został przez Boga.

Zuzanna Palwak